

# STATUS JĘZYKA ROSYJSKIEGO NA UKRAINIE

*Paweł Świeżak*

CHOĆ TRUDNO RYZYKOWAĆ DZIŚ STAWIANIE TEZY, ŻE PĘKNIĘCIE JĘZYKOWE NA UKRAINIE BĘDZIE SKUTKOWAĆ, JAK UTRZYMUJE POLITOLOG OLEŚ DONIJ, „PEŁZAJĄCĄ FEDERALIZACJĄ” KRAJU (NIE WIDAĆ BOWIEM SIŁ, KTÓRYM BY NA TYM ZALEŻAŁO, NIE JEST TYM RÓWNIEŻ ZAINTERESOWANE UKRAIŃSKIE SPOŁECZEŃSTWO) NIE MOŻNA WYKLUCZYĆ, ŻE KWESTIA TA PO INTENSYWNEJ WYBORCZEJ I „POSTWYBORCZEJ” EKSPLOATACJI, TYM RAZEM ZUPEŁNIE NIE PRZYCICHNIE. PARTIA REGIONÓW ZACIĄGNEŁA U SWOICH WYBORCÓW POWAŻNE ZOBOWIĄZANIE. W UKRAIŃSKIM PARLAMENCIE JEST MOŻLIWE UCHWALENIE W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI USTAWY O JĘZYKU ROSYJSKIM, KTÓRA NIE NARUSZAJĄC KONSTYTUCYJNEJ POZYCJI JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO, WZMOCNIŁABY POZYCJĘ ROSYJSKIEGO W NIEKTÓRYCH REGIONACH. ODREBNĄ KWESTIĄ JEST, CZY TAKI KROK, ZAMIAST ROZWIĄZAĆ JĘZYKOWY PROBLEM UKRAINY, NIE PRZYCZYNI SIĘ DO JEGO POGŁĘBIENIA.

Przełom lata i jesieni 2006 r. był gorącym okresem w ukraińskiej polityce. 7 lipca nastąpił dramatyczny zwrot w trwających od marcowych wyborów parlamentarnych negocjacjach koalicyjnych. Na skutek niespodziewanej woltury lidera socjalistów, Aleksandra Moroza, do gry powróciła Partia Regionów (PR) kierowana przez skazywanego już na polityczny niebyt Wiktora Janukowycza. Ugrupowania „pomarańczowej koalicji”; proprezydenccka Nasza Ukraina (NU) oraz Blok Julii

Tymoszenko, pomimo podejmowanych jeszcze prób odzyskania inicjatywy, znalazły się za burtą tworzącego się układu rządowego. Ostatecznie, 3 sierpnia prezydent W. Juszczenko, uznając nową rzeczywistość, powierzył misję tworzenia rządu swojemu niedawnemu przeciwnikowi Wiktorowi Janukowyczowi. Dzień później nowy premier uzyskał poparcie parlamentu.

#### SYTUACJA POLITYCZNA NA UKRAINIE 2006 R. A KWESTIA STATUSU JĘZYKA ROSYJSKIEGO

Godząc się na oddanie władzy w ręce lidera PR, Juszczenko miał jednak świeżo w pamięci wydarzenia ostatnich wyborów prezydenckich. W pewnym momencie wydawało się wtedy, że kraj stanął w obliczu poważnego rozdarcia, a może nawet podziału, wzdłuż „szwów językowych”: upraszczając, na ukraińskojęzyczny zachód i centrum Juszczenki oraz rosyjskojęzyczne południe i wschód, popierające Janukowycza. Protestując przeciw W. Juszczenko na przełomie lat 2004/2005, liderzy polityczni z niektórych południowych i wschodnich obwodów Ukrainy otwarcie grozili wręcz secesją (za kulminację można uznać zjazd

w Siewierodoniecku w ostatnich dniach listopada 2004 r.).

Kiedy więc 18 lipca 2006 r. Nasza Ukraina zrezygnowała z rozmów koalicyjnych z partią Wiktora Janukowycza i kraj podzielił się w przybliżeniu podobnie jak podczas wyborów prezydenckich, Juszczenko podjął pewne kroki zapobiegawcze: doprowadził do podpisania „Uniwersału Jedności Narodowej”. Jednym z jego celów było niedopuszczenie do eskalacji napięcia na tle narodowościowym, etnicznym i językowym.

Za powyższym sformułowaniem kryje się w istocie spór o status języka rosyjskiego, toczący się z różną intensywnością praktycznie przez cały okres od uzyskania niepodległości przez Ukrainę. Jest to problem istotny na ukraińskiej scenie politycznej. W związku z nim wysuwane są postulaty o charakterze fundamentalnym: zmiany ustroju państwa z modelu centralistycznego na federalny. Ma on też oczywiste implikacje międzynarodowe: jak się do niego odniesie Federacja Rosyjska. W szerszym planie można też mówić o jego znaczeniu w kontekście kształtowania się samoświadomości narodu ukraińskiego, jednak zagadnienia te wykraczają poza ramy niniejszego opracowania.

## SYTUACJA NARODOWOŚCIOWA UKRAINY

Według spisu powszechnego z 2001 r., spośród 48,5 mln mieszkańców Ukrainy 17,3 proc. stanowią Rosjanie, którzy w rubryce „język ojczysty” niemal bez wyjątku zaznaczają rosyjski. Dominujący w państwie etniczni Ukraińcy (77,8 proc.) podają w tym wypadku przeważnie ukraiński. Czyni tak nieco ponad 85 proc. z nich, podczas gdy pozostali uznają za ojczysty język rosyjski. Łącznie 61,2 proc. obywateli uznaje za swój język rodzimy ukraiński, 38,3 proc. – rosyjski, a 1,7 proc. – inne języki. Eksperti na ogół przychylają się do twierdzenia, że znaczenie języka rosyjskiego na Ukrainie jest znacznie większe, niż wynikałoby z tych danych. Wynika ono z faktu, że język ojczysty nie zawsze jest jednocześnie językiem bieżącej komunikacji; tę rolę najczęściej spełnia rosyjski. Ponadto, nie można nie wspomnieć o zalewie ukraińskiego rynku tekstami kultury (książka, prasa, film) importowanymi z Rosji lub wydawanymi na Ukrainie po rosyjsku.

Dwujęzyczność może być sytuacją kłopotliwą nawet dla doświadczonych demokracji, a jest jeszcze większym problemem, kiedy oba języki nie rozkładają się geograficznie równomiernie.

Taki właśnie jest przypadek ukraiński: język rosyjski ma najsilniejszą pozycję w obwodach ciągnących się w zwartym pasie od odeskiego na południu, poprzez Autonomiczną Republikę Krym, aż po charkowski (północno-wschodni region kraju).

## ISTNIEJĄCE UREGULOWANIA PRAWNE

Na Ukrainie obowiązuje jeden język „państwowy” – ukraiński. Potwierdzono to w licznych aktach prawnych: stosownej ustawie o języku oficjalnym (pochodzącej jeszcze z 1989 r.), a przede wszystkim w artykule 10 Konstytucji z 1996 r. Tę linię kontynuowano także w orzeczeniach Sądu Konstytucyjnego, zwłaszcza w przełomowym z 1999 r., w którym nakazano opanowanie języka ukraińskiego urzędnikom. Jednakże w regionach, w których dominują mniejszości narodowe, zagwarantowano językom lokalnym szerokie prawa, w szczególności do załatwiania w nich spraw przez administrację. Większość obserwatorów uznaje, że prowadzona przez państwo dyskretna polityka „ukrainizacyjna” nie jest zbyt konsekwentna i aktywna, a rozwój języków mniejszości narodowych, zwłaszcza rosyjskiego, nie jest w jej wyniku zagrożony. Także unitarność

państwa nie stwarza niebezpieczeństw dla egzystencji mniejszości narodowych, w tym społeczności rosyjskojęzycznej. 15 maja 2003 r. Ukraina ratyfikowała (podpisaną w 1996 r.) Europejską Kartę Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, która weszła w życie 1 stycznia 2006 r. i stanowi dodatkowe wzmocnienie oraz gwarancję ochrony języków mniejszościowych.

## KWESTIA JĘZYKA ROSYJSKIEGO W WYBORACH 2006 R.

Choć obecnie trudno mówić o faktycznej dyskryminacji języka rosyjskiego na Ukrainie i w konsekwencji nie wydaje się konieczne ani potrzebne zmienianie posiadane przez niego statusu, kwestia podwyższenia jego znaczenia powracała jak bumerang w kolejnych kampaniach wyborczych. Umiejętnie sprawę tę rozgrywali politycy, świadomi poziomu emocji, jaki budzi ona w społeczeństwie. Nie inaczej było w 2006 r.: 22 stycznia w wypowiedzi dla telewizji z Sewastopola Wiktor Janukowycz zadeklarował, że walkę o nadanie rosyjskiemu statusu języka państwowego zamierza zakończyć zwycięsko jeszcze w tymże roku. Lider PR powiedział: „Jak tylko zwyciężymy w wybo-

rach parlamentarnych, tę kwestię od razu będziemy rozwiązywać, i sędzę, jestem przekonany, że ją rozwiążemy”. Nie pozostała mu dłużna Julia Tymoszenko, która na spotkaniu z wyborcami w Winnicy stwierdziła: „*Język państwowy jest u nas jeden – nasz ojczysty, ukraiński*”.

W kampanii pojawiały się wprawdzie głosy, że wykorzystywanie sprawy języka jest „niedopuszczalne i amoralne”, lecz czołowi politycy wiedzieli co robią, mając świadomość, że na „kwestii językowej” można coś ugrać. Problem ten bowiem w żadnym razie nie pozostawiał wyborców obojętnymi. Według sondażu przeprowadzonego na przełomie 2005 i 2006 r. przez Ogólnoukraińską Służbę Socjologiczną, 28,8 proc. ankietowanych uważało, że rosyjski powinien zyskać status drugiego języka państwowego, 20 proc. było zdania, że powinien cieszyć się on taką pozycją w niektórych regionach, a 42,6 proc. uznało, że obecnie funkcjonujących rozwiązań nie należy zmieniać. Jak widać, polaryzacja opinii była silna.

Co istotne, w przypadku wcześniejszych prób podwyższenia statusu rosyjskiego, choć padało wiele słów i toczono wiele oratorskich pojedynków, z reguły nie podejmo-

wano aktywnych działań, a przynajmniej wyciszano je i tłumiono po zakończeniu okresu wyborczego. Różnica pomiędzy kampanią wyborczą 2006 a poprzednimi polegała na tym, że tym razem zwolennicy podwyższenia statusu języka rosyjskiego nie ograniczyli się tylko do retoryki, lecz spróbowali użyć drogi prawnej, aby osiągnąć swój cel. Dodatkowo, ich pozycja była wzmocniona bardzo dobrym wynikiem wyborczym uzyskanym przez Partię Regionów: choć wydawało się, że pozostanie ona w opozycji, to jednak pokazała, że zdecydowanie otrząsnęła się z porażki prezydenckiej 2004 r. i potwierdziła swoją siłę i trwałą obecność na scenie politycznej.

Akcję na rzecz języka rosyjskiego, której przewodniczyli z reguły lokalni działacze „regionalów”, trudno uznać za skoordynowaną w skali ogólnokrajowej, tym niemniej działania podejmowane w różnych rejonach kraju przebiegały według analogicznego scenariusza. Podobieństwo to wynikało raczej z efektu „naśladownictwa”, niż z precyzyjnie wdrażanego scenariusza. Podwyższenie statusu języka rosyjskiego było jednym z haseł, pod jakimi PR szła do marcowych wyborów. Można więc powiedzieć, że ze składanych wyborcom obietnic partia spróbowała się wywiązać.

## SYTUACJA PO WYBORACH

Schemat działania przyjęty przez Partię Regionów dobrze obrazuje wypowiedź jednego z jej lokalnych liderów, Walerija Saratowa, w Sewastopolu. Zapowiedział on, że ugrupowanie początkowo będzie dążyło do wprowadzenia języka rosyjskiego jako oficjalnego we wszystkich obwodach i miastach, w których zdecydowanie wygrało wybory. Dodał jednak, że aby w istocie rozwiązać problem, potrzebne będą nowe ogólnokrajowe przepisy na poziomie ustaw. Pierwsza część tego scenariusza została częściowo zrealizowana; natomiast druga z różnych przyczyn pozostała nietknięta.

Schemat uznawania rosyjskiego za język regionalny był wszędzie podobny: stosowną uchwałę podejmowały zdominowane przez PR organy lokalne (rady miejskie lub obwodowe). Stałą praktyką było powoływanie się w tych przypadkach na Europejską Kartę Języków Regionalnych lub Mniejszościowych (zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami, Ukraina powinna w styczniu 2007 r. przedstawić pierwszy coroczny raport z jej wykonania). Wnioskodawcy podnosili argument, że rosyjski został wymieniony jako język objęty jej działaniem w dokumentach ratyfikacyjnych (obok białoruskiego, bułgarskiego,

gagauskiego, greckiego, żydowskiego, tatarskiego, mołdawskiego, niemieckiego, polskiego, rumuńskiego, słowackiego i węgierskiego) oraz że można uznać go za spełniający warunek określony w artykule 2 Europejskiej Karty, określającym języki podlegające specjalnej ochronie. Taką linię przyjął prominentny polityk PR Jewgienij Kusznariow.

Uchwały o uznaniu rosyjskiego za język regionalny podjęły kolejno: rada miejska Charkowa (6 marca 2006 r.), ługańska rada obwodowa (25 kwietnia), rada miejska Sewastopola (25 kwietnia), doniecka rada obwodowa (18 maja), dnipropietrowska rada obwodowa (24 maja), rada miejska Doniecka (26 maja), nikołajewska rada obwodowa (26 maja), rada miejska Ługańska (30 maja), charkowska rada obwodowa (3 czerwca), rada miejska Krzywego Rogu (21 czerwca), zaporoska rada obwodowa (22 czerwca), rada miejska Zaporozża (5 lipca) oraz chersońska rada obwodowa (5 lipca). Już wcześniej przeprowadzenie referendum w sprawie języka rosyjskiego zapowiadały władze Autonomicznej Republiki Krym. Władze krajowe nie zgodziły się na połączenie wyborów parlamentarnych z referendum; jednak AR Krym nie wycofała się ze swoich planów). Bardziej stonowaną

w treści uchwałę przyjęły władze obwodu odeskiego: uznały rosyjski za język „komunikacji międzynarodowościowej” w obwodzie, zwracając także uwagę na znaczenie ochrony pozostałych języków używanych na terenie obwodu.

Na ogół w uchwałach uznawano język rosyjski za „regionalny, wymagający ochrony i rozwoju” (Sewastopol), „równorzędny z językiem państwowym – ukraińskim, w charakterze języka pracy, dokumentacji i komunikacji społecznej, organów państwowych i społecznych, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, jak również edukacji, nauki i kultury” (obwód doniecki). Organy administracji, szkoły, a także inne instytucje (np. przedsiębiorstwa) wezwano do zapewnienia obywatelom prawa do wnoszenia i prowadzenia spraw w języku państwowym, jak i rosyjskim. *Sytuacja ataku na język rosyjski trwa, szczególnie obserwujemy to w przestrzeni informacyjnej, w działalności organów i instytucji państwowych* – argumentował Wadim Kolisniczenko z sewastopolskiej PR. Niektóre z rad skierowały też apele do Rady Najwyższej o zajęcie się sprawą i przyjęcie systemowych regulacji na poziomie krajowym. Inicjatorzy uchwał wskazywali, że stanowią one wypełnienie zobowiązań, jakie na Ukrainę nałożyła Karta Europejska.

Wątpliwości co do skuteczności uchwał wyrażali nawet niektórzy zwolennicy tego typu administracyjnej działalności: Wasilij Parchomienko, szef frakcji komunistów w Sewastopolu zauważył, że przyjęte rozwiązanie zdublowało analogiczny, uchwalony kilka lat wcześniej akt. W istocie więc, argumentował Parchomienko, nowa uchwała ani w sferze prawnej, ani ekonomicznej i socjalno-bytowej niczego realnie nie zmieni. Inne zdanie wyraził Walerij Saratow: *Tym razem jest zasadnicza różnica: decyzje tego typu podejmują dziś wszystkie rady, w których zwyciężyła Partia Regionów. To dziesięć znaczących obwodów, to południowy wschód Ukrainy, który zgłasza zrozumiałą potrzebę – nadania językowi rosyjskiemu statusu analogicznego do tego, jaki ma ukraiński.*

Działania PR wywołały umiarkowaną w skali kontrreakcję w obwodach zdominowanych przez ugrupowania „pomarańczowe”. Deputowani do rady Lwowa wprowadzili czasowe moratorium na tłumaczenie i wykonywanie rosyjskich utworów wokalnych; radni z Tarnopola przyjęli uchwałę, w której stwierdzali, iż *wrogowie ukraińskiej idei narodowej, ukraińskiej państwowości świetnie rozumieją, że zniszczenie języka – to zniszczenie ducha narodu, zniszczenie genetycznego kodu ukraińskiej*

*nacji z jej samodzielną duchowością, kulturą, przeszłością historyczną, które w ostatecznym rozrachunku doprowadzić ma do zagłady ukraińskiego państwa.* Na ogół jednak głosy krytyczne na zachodzie kraju, wyrażane także przez polityków i politologów, można uznać za raczej stonowane. W komentarzach podkreślano, że uchwały służą bardziej doraźnej walce politycznej, niż poprawie położenia ludności rosyjskojęzycznej.

## OFICJALNA REAKCJA WŁADZ

Pozostający wtedy jeszcze u władzy „pomarańczowy” gabinet we współpracy z prezydentem Wiktorem Juszczenką zareagował na fale swoistej „suwerenizacji” obwodów w sposób zdecydowany. Jak zaistniał schemat przyjmowania regionalnych uchwał o językach, tak i wykształciła się standardowa reakcja prokuratury. Wiaczesław Kirilienko, ówczesny wicepremier i minister odpowiedzialny za sprawy społeczne, stwierdził, że kwestie językowe reguluje Konstytucja Ukrainy oraz ustawy przyjmowane przez Radę Najwyższą, wszelkie więc postanowienia rad lokalnych w tym obszarze są nielegalne. 28 kwietnia 2006 r. o zbadanie sprawy zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości i prokuratury generalnej

prezydent Juszczenko. Oficjalne stanowisko resortu sprawiedliwości z 10 maja uznało uchwały za niezgodne z prawem Ukrainy (tak z Konstytucją, orzeczeniami Sądu Konstytucyjnego jak i z szeregiem ustaw). Odnośnie występującego w uchwałach elementu powołania się na Europejską Kartę, ministerstwo stwierdzało: (...) *należy uwzględnić, że ratyfikacja Karty przez Ukrainę w taki sposób jak to się odbyło 15 maja 2003 r., obiektywnie prowadzi do szeregu ostrych problemów o charakterze prawnym, politycznym i ekonomicznym. Głównymi przyczynami są tu nieprawidłowy oficjalny przekład tekstu na język ukraiński oraz błędne rozumienie przedmiotu i celu Karty. Przedmiotem Karty jest obrona tych języków, którym grozi zniknięcie, a nie prawa językowe mniejszości narodowych, które żyją w określonych rejonach państwa.*

W efekcie takiego rozstrzygnięcia, obwodowe prokuratury rozpoczęły proces zaskarżania uchwał. W większości przypadków sądy stawały po ich stronie, uznając bezprawność i unieważniając (jak na razie w pierwszej instancji) posunięcia inspirowane przez polityków PR.

Trzeba zwrócić uwagę na szczególnie czas, w jakim nastąpił łańcuch uchwał w sprawie języka

rosyjskiego. Toczyły się wtedy negocjacje pomiędzy trzema ugrupowaniami mającymi kontynuować pomarańczową koalicję. Można postawić tezę, że uchwały, podgrzewając i destabilizując sytuację, wprowadzały do tych rozmów element niepewności i w pewnym stopniu je utrudniały. Sprawiały też, że narastało poczucie chaosu wewnętrznego oraz wrażenie braku kontroli sytuacji w państwie ze strony centralnych organów państwa, co uderzało zwłaszcza w pozycję prezydenta.

Wydaje się, że W. Juszczenko oraz jego otoczenie zareagowali początkowo zbyt nerwowo (na początku maja 2006 r. pojawiła się – zdementowana później przez W. Juszczenkę – informacja, że kwestii sytuacji językowej zostanie poświęcone specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony). Prezydent potrafił jednak zdobyć się na chłodną analizę: 30 maja przypomniał, że aby podwyższyć status języka rosyjskiego potrzebne jest zgromadzenie w Radzie Najwyższej co najmniej 226 głosów (aby zgłosić wniosek), a następnie 300 głosów (aby go przyjąć) oraz dodatkowo rozpisanie i wygranie ogólnokrajowego referendum. Spełnienie tych warunków wydaje się zaś w obecnej sytuacji mało realne. Całą sytu-



ację W. Juszczenko określał jako sztuczną, wykreowaną przez jego przeciwników politycznych.

Urzednicy z otoczenia W. Juszczenki także ocenili całą sprawę jako polityczną, a nie jako problem mający głębsze uzasadnienie. Niemniej pojawiły się informacje o zamiarze utworzenia w strukturach prezydenckich Rady ds. polityki etnonacjonalnej oraz o rekomendacji stworzenia podobnych struktur (w formie stałego komitetu) w ramach rady ministrów oraz ministerstwa kultury. Sam W. Juszczenko zaznaczył jednak wyraźnie, że postanowienia Europejskiej Karty w sprawie języków Ukraina realizuje i wypełnia, przyjmując pakiet około 10 ustaw, dotyczących (w różnym zakresie) praw mniejszości narodowych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w całej tej rozgrywce karty rozdawał W. Janukowycz. To politycy z jego otoczenia w kluczowych momentach przesilenia politycznego 2006 r. podnieśli kwestię językową. Zawarcie tzw. koalicji antykryzysowej z socjalistami i komunistami miało służyć m.in. przewyciężeniu tworzących się podziałów w kraju – podziałów, które w pewnym stopniu były przygotowywane przez polityków związanych z liderem Partii Regionów.

Po objęciu funkcji szefa rządu W. Janukowycz zmienił swoją ostrą dotąd retorykę. 11 sierpnia oświadczył, że nadanie rosyjskiemu statusu języka państwowego jest w obecnych warunkach politycznych nierealne, a nawet, że istnieje konieczność rozwoju języka ukraińskiego. 22 sierpnia 2006 r. premier uspokajał dziennikarzy twierdząc, że sytuacja językowa „zawsze zaostrza się na Ukrainie w okresie przedwyborczym. (...) Problem językowy istnieje nie tylko na poziomie polityków, ale i społeczeństwa, które odczuwa z tego powodu niedogodności. Jednakże sam problem tworzą urzednicy, którzy w sytuacji używania języka ukraińskiego na terenach rosyjskojęzycznych po prostu przesadzają. (...) Problemów z rosyjskim na południowym wschodzie nie ma, tam istnieje problem z ukraińskim. Jak rozwijać ukraiński? Potrzebny jest program państwowy, potrzebna jest ustawa o językach”.

Po tych stosunkowo pojednawczych słowach wypowiedzianych przez premiera tym większe było zdziwienie, kiedy 30 sierpnia do mediów przedostała się informacja o programie prac rządu na lata 2006-2011, gdzie znalazł się punkt mówiący o „uznaniu języka rosyjskiego za drugi język państwowy”. Było to sprzeczne nie tylko z tonem wypowiedzi premiera

W. Janukowycza, ale także z podpisanym przez niego „Uniwersałem Jedności Narodowej”. Tymczasem o szybkim zrealizowaniu obietnic wyborczych PR przypomniał wicepremier Nikołaj Azarow sprawiając, że powstało wrażenie zainaugurowania ofensywy w kwestii językowej przez nowy obóz rządzący.

Powstałe zamieszanie w dość nieudolny sposób wytłumaczono utrzymując, że to media popełniły pomyłkę i dokonały nadinterpretacji, ponieważ cytowany dokument, wedle słów Dmitrija Tabcznika, „nie był ani projektem, ani koncepcją”. Przedstawiciele rządu oznajmiali, że nie są planowane żadne działania zmierzające do zmiany statusu języka rosyjskiego i nowelizacji Konstytucji.

Jednak część komentatorów uznała te wyjaśnienia za nieprzekonujące, a całą sytuację za „balon próbny”, mogący służyć – jeśli nie przymiarce do zmiany ustawy zasadniczej – to chociaż wysondowaniu sytuacji przed rozpoczęciem prac nad ustawą regulującą status języka rosyjskiego. Ten planowany nowy akt prawny miałby podnieść oficjalną pozycję rosyjskiego ponad tę zajmowaną w systemie prawnym przez pozostałe języki, którymi posługują się mniejszości narodowe, jednocześnie pozostając

w zgodzie z regulacjami konstytucyjnymi. Trop ten potwierdził W. Janukowycz 29 sierpnia:

*Językiem państwowym jest ukraiński. Ale język rosyjski to oczywiście język który wymaga specjalnego, określonego statusu. (...) Sprawa ta, wcześniej czy później zostanie rozwiązana, czy to w parlamencie, czy w drodze referendum.*

## ECHA MIĘDZYNARODOWE

W omawianym okresie główny aktor sceny międzynarodowej zainteresowany sprawą językową na Ukrainie – czyli Rosja – zachowywał się w wyważony sposób. Do tego stwierdzenia należy jednak poczynić pewne zastrzeżenia.

Do sprawy Ukrainy w październikowej „rozmowie z narodem” odniósł się prezydent Władimir Putin, wywołując irytację swojego ukraińskiego odpowiednika. Z kolei rosyjskie MSZ (Departament Informacji i Prasy) wydało 27 września komunikat „w odniesieniu do trwającej dyskryminacji języka rosyjskiego na Ukrainie”, w którym m.in. podało przykłady prześladowania języka rosyjskiego w zachodnich obwodach Ukrainy. Projuszczenkowska Nasza Ukraina uznała to oświadczenie za ingerencję w sprawy wewnętrzne kraju. Zareagował też kierowany przez

„prezydenckiego” ministra Borysa Tarasiuka, resort spraw zagranicznych, wydając notę zaprzeczającą oskarżeniom Rosjan.

Jednakże premier W. Janukowycz zdawał się konsekwentnie obstawać przy swoim poglądzie, iż „problem językowy nie przeszkadza w rozwoju stosunków między Ukrainą i Rosją”.

Pewne sugestie pojawiły się w związku z zawarciem przez oba państwa porozumienia określającego ceny gazu na 2007 r. Według niektórych opinii, zgoda Rosjan na stosunkowo konkurencyjną cenę paliwa była obwarowana m.in. zobowiązaniem się ukraińskiego kierownictwa do podwyższenia statusu języka rosyjskiego. Nie ma jednak namacalnych dowodów na poparcie tej tezy.

W każdym razie ludność rosyjskojęzyczna na Ukrainie stanowi dla Rosji potencjalne, możliwe do wykorzystania narzędzie w stosunkach z Ukrainą, zwłaszcza, jeśli uwzględnić wyniki sondaży mówiące, że mniej więcej jeden na trzech obywateli ukraińskich popiera w polityce zagranicznej państwa odbudowanie ścisłego związku z Rosją. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy np. przyjęcie ustawy podnoszącej w jakiś sposób status języka rosyjskiego na Ukrainie

wpływ Rosji by osłabiło, wytrącając jej z ręki argument mogący służyć naciskowi, czy też dodatkowo wzmocniłoby jej pozycję w stosunkach dwustronnych.

Echa emocji wywołanych konfliktem językowym dały znać o sobie przy okazji innych spraw, np. w trakcie protestów związanych z mającymi się odbyć na Krymie ćwiczeniami NATO. Sprawa językowa zbiegła się także z decyzją władz amerykańskich o wprowadzeniu nowego, ukraińskojęzycznego nazewnictwa w odniesieniu do ukraińskiej stolicy („Kyiv” zamiast stosowanego dotąd rosyjskiego „Kiev”).

## KONSEKWENCJE „PĘKNIĘCIA JĘZYKOWEGO”

Czy pęknięcie językowe na Ukrainie będzie skutkowało, jak utrzymuje politolog Oleś Donij, „pełzającą federalizacją” kraju? Wydaje się, że przy zachowaniu pewnej dozy ostrożności, w średniej perspektywie można wykluczyć taką perspektywę. Nie widać bowiem sił, którym by na tym zależało: pomimo składanych czasem deklaracji, raczej nie są tym zainteresowane elity ukraińskie, niezależnie od politycznego koloru, nie leży to także, przynajmniej obecnie, w interesie aktorów zewnętrznych,

w szczególności Rosji, która będzie prawdopodobnie dążyć do harmonijnego ułożenia sobie stosunków z nowym, „niepomarańczowym” kierownictwem kraju.

Nie jest tym również zainteresowane ukraińskie społeczeństwo. Sondaż w sprawie statusu języka rosyjskiego, przeprowadzony po serii decyzji „regionalnych” wykazał, że nastawienie społeczne nie zmieniło się znacząco w porównaniu do początku roku: w sondażu z września/października 23,9 proc. ankietowanych uważało, że rosyjski powinien zyskać status drugiego języka państwowego, 25,8 proc. było zdania, że powinien cieszyć się on taką pozycją w niektórych regionach, a 43 proc. uznało, że należy wszystko zostawić „po staremu”. Wyniki te nie zmieniły się więc znacząco przez pierwsze półrocze 2006 r. Zdaniem socjologów oznacza to, że sprawa języka rosyjskiego zbyt mało angażuje obecnie Ukraińców, skoncentrowanych na problemach społeczno-ekonomicznych.

Wydaje się, że kwestia ta po intensywnej wyborczej i postwyborczej

eksploatacji, nie przyceichnie tym razem zupełnie. Partia Regionów, choć wiele wskazuje na to, że w ostatnich kilku miesiącach sprawę językową rozgrywała cynicznie, dążąc do przejęcia władzy, zaciągnęła u swoich wyborców poważne zobowiązanie. Na Ukrainie, szczególnie po dramatycznych wydarzeniach 2004 i 2005 r., lekceważenie elektoratu nie jest wskazane i szybko może się okazać politycznie nieopłacalne, o czym przekonali się zarówno „niebiescy”, jak i później skłócenii „pomarańczowi”. Jest do wyobrażenia uchwalenie w niedalekiej przyszłości ustawy o języku rosyjskim, która nie naruszając konstytucyjnej pozycji języka państwowego – ukraińskiego, wzmocniłaby pozycję rosyjskiego w niektórych regionach. Ustawa ta nie musiałaby zresztą nieść daleko idących skutków, jeśli chodzi o faktyczną stronę istniejącego stanu rzeczy: jej symboliczne znaczenie byłoby być może samo przez się ważne dla wielu mieszkańców Ukrainy.

Odrębną kwestią jest, czy taki krok, zamiast rozwiązać problem językowy Ukrainy, nie przyczyni się do jego pogłębienia.